

Mooer Micro Preamps: Phoenix, Cali MK 4, Custom 100 – test

26 LISTOPADA 2018  MACIEJ WARDA | TOPGUITAR 682

A my dalej zajmujemy się kompletowaniem naszej podłogi z Mooer Micro Preamps, których wizualna, fizyczna wielkość jest wprost przeciwna do potęgi brzmienia, jakim dysponują. U Mooera nowość goni nowość i dlatego dzisiaj, jak zwykle pierwsi w Polsce, testujemy trzy nowe preampy Mooera, które swoją premierę miały w sierpniu tego roku.

Jak już zdążyliśmy się przekonać w jednym z poprzednich wydań „TopGuitar”, gitarowe Mooer Micro Preamps poczynają sobie coraz lepiej. Jeśli jeszcze kilka lat temu można było mieć zastrzeżenia do niektórych emulacji oferowanych przez markę, może nie wszystkie sprawdzały się na scenie podłączone do solidnych backline’ów, może tu i ówdzie znalazł się model, który nie spełniał naszych oczekiwań. Dzisiaj natomiast kostki i procesory Mooera naprawdę nie mają się czego wstydzić, chyba że niska cena jest jeszcze dla kogoś powodem do lekceważenia produktu. Akurat w przypadku gitarowych efektów takie podejście byłoby skrajnie niesprawiedliwe, bo tak naprawdę, wzięwszy pod uwagę rynkową cenę poszczególnych podzespołów i elementów dyskretnych, to okaże się, że cena zależy głównie od prestiżu marki i tego, czy w danym urządzeniu zaimplementowano jakieś niesamowite technologie i innowacje. Jeśli nie, mamy po prostu pomysł, projekt i wykonanie, ubrane w charakterystyczny dla marki design. Taki przypadek mamy właśnie przed oczami, bo seria preampów Mooera to żadna filozofia, ale uwaga! Wpaść na cały koncept serii, nienagannie ją wykonać i wprowadzić na rynek – to właśnie sekret soczystego brzmienia gitary za bardzo niewielkie pieniądze.



Opis

Pogromy sobie na modelach Phoenix, Cali MK 4 oraz Custom 100. Podobnie jak ich poprzedniczki, wszystkie te kostki mają trójpasмовy, wydajny i sugestywny equalizer w postaci potencjometrów bass, mid i treble. Oprócz tego każda kostka ma kontrolery parametrów volume oraz gain, a tor akustyczny efektu zawiera obwód true bypass, a także rozgałęzienie na dwa kanały za pomocą przełącznika CH/CAB. Symulacja głośnika działa na obydwu kanałach, także śmiało możemy wyjść z tego urządzenia wprost do karty dźwiękowej lub nawet do jakiegoś systemu PA. Jeśli chodzi o trwałość i wygląd, to składają się na nie metalowa obudowa, obowiązkowa dioda LED informująca o trybie pracy urządzenia, nożny przełącznik trybu bypass (DPDT), wejście / wyjście mono 6,3 mm (duży jack), a także gniazdo dla zasilacza 9V DC (opcjonalnie do nabycia Mooger PDNW-9V2A-MP) z wtykiem beczkowym 2,1 × 5,5 mm o polaryzacji centralnie ujemnej. Ponieważ to urządzenie typowo pedalboardowe, brak jest możliwości zasilania baterią. Czteroletnia gwarancja W-Music Distribution (wymagana rejestracja produktu) jest dodatkowym atutem i zabezpieczeniem. Gramy!



Phoenix 016

Może miasto Phoenix faktycznie kojarzy nam się z rockiem, a nazwa Phoenix z francuskim zespołem o właśnie tej nazwie, ale ten akurat preamp został uszyty pod niemiecki sznyt. I to nie ten spod szyldu neue deutsche welle, tylko raczej związany z teutońską trójką (a może czwórką). Oznacza to, że z małej kostki oznaczonej numerem 016 wylewa się ciekła, gorąca lava totalnie niepohamowanym strumieniem. Może dlatego jest on ubrany w czerwone barwy, bo to jest chyba właśnie kolor (obok czerni), który najlepiej odpowiada charakterowi tego przeampu. No i na koniec jedna uwaga – to po prostu wzmacniacz w pudełku od zapalek – żaden preamp, tylko pełnoprawny, rasowy przester zachowujący się jak solidnie wysterowany gitarowy head. Barwy czyste może nie koniecznie będą tymi ulubionymi, ale kanał overdrive to już Rammstein pełną gębą.

Cali MK 4 017

Tu nie ma większych problemów z identyfikacją brzmienia, bo nazwa świadczy o tym, że zostało ono żywcem wyszarpane z klasyka, a kolorystyka błękitu nieba i fal unoszących surferów, dodatkowo sugeruje region świata znany jako Bay Area. Combo Mesa Mark IV to jeden z bardziej uniwersalnych pieców, którego jedynym minusem jest waga. Każdy sideman powinien się zgodzić, że jeśli chodzi o rockowy mainstream, pod względem brzmienia, mamy tu najbardziej i najczęściej pożądane barwy, zarówno kanału czystego jak i przesterowanego. Dźwięk czysty jest pozbawiony jazgotliwej góry, charakteryzuje go dobre, nośne i szerokie pasmo (czytaj: fenderowska „szklanka”) oraz tłusty dół. Cechą dobrego wzmacniacza jest to, że przy ustawieniach zerowych korekcji brzmi znakomicie i ta kostka wydaje się to odzwierciedlać, bo nie trzeba kombinować przy EQ by z marszu mieć ten świetny, czysty sound. Po włączeniu przesteru z marszu mamy rasowy crunch, bluesowy brud albo lejący się, gęsty overdrive niczym u Steve Lukathera. Kolejny raz jestem oczarowany!



Custom 100 018

Mooer Micro Preamp 018 Custom 100 to brzmienie oparte na emulacji tajemniczego stuwatowego, butikowego wzmacniacza typu plexi. Oznacza to szerokie możliwości EQ oraz duży, użytkowy zakres gainu ergo: headroom niczym w fenderowskim black face. Dzięki temu preamp ten jest bardzo wszechstronny – kanał czysty pozwala uzyskać brzmienia idealnie pasujące do stratocasterowych barw typu „szklanka” Po raz kolejny nie słycać tu doskonałości i sztuczności domeny cyfrowej. Jeśli rozkręcimy solidnie wzmacniacz na którym gramy, barwa uzyskana z Custom 100 będzie w 100% realna, naturalna, nasycona harmonicznymi. Kanał overdrive to raczej brytyjskie brzmienie, precyzyjne, trochę kostyczne, riffowe z nowoczesnym zacięciem oraz dużym zakresem gainu, który ładnie potrafi skleić poszczególne dźwięki. Lampowy sound zamknięty w małej kostce, ponownie bardzo dobrze oddający pracę prawdziwego heada.